

Mam kilku kumpli, chociaż jestem w chuj samotny,
Mam kilku fanów, wysłali ze mną swoje fotki,
z tamtym, z nim, z nią, czuję od zachodu idzie zimny front,
najlepsza płyta pod prąd, starszy, lepszy jak Dom Pérignon,
sodówka we łbie, czasem tylko mocny w gębie
jeśli mnie na prawdę znasz te słowa nie są o mnie na szczęście
tak mi się zdaje, dobrze mnie znasz, tak ci się wydaje,
widziałem dużo pseudo karier później sam zostaniesz,
możesz przyśpieszać , rap ludzi nie oszczędza, później to odszczekasz
nie oszukasz tempa swego tętna, resztę jebać,
samotność, to taka straszna trwoga tato,
jedno i drugie słowo ledwo przechodzi mi przez gardło
zacząłem pisać żeby móc samemu z sobą gadać,
i uczucie zabić że muszę iść z tym do lekarza
wewnątrz jestem pusty, na twarzy kartka zaraz wracam,
nie wołaj mnie bo tam mnie nie ma już od dawna, (ta)

Ref.

Rozmawiasz ze mną ale mnie w środku nie ma, proszę
weź się nie gniewaj, to nie dotyczy nas,
patrzysz mi w oczy, są puste jak kawałek nieba,
stoimy tu jak drzewa, którymi smaga wiatr (2x)

mówisz że jestem małomówny, zawsze czułem się nierówny
wobec tych z dobrych domów pełnych rodzin, ludzi
i tak wziąłem i nasiąknęłam jakbyś wziął jebaną gąbkę,
byłem czysty, chłonałem co najgorsze, w kółko co dzień,
chciałem szybko dorosnąć, samotny pośród osiedlowych orląt,
to dodaje skrzydeł i podcina je jak kosą,
wsparcie, nie miałem go na starcie, nie szukam wymówek
ciężko się tu unieść kiedy bliski cię dołuje,
ten najbliższy, który powinien nieba Ci uchylić,
mówi nie dasz rady, ty mu ufasz, głupi i naiwny,
tak siedzimy przy obiedzie, patrzymy się na siebie,
pełne są talerze, gęste powietrze od niedopowiedzeń,
możesz rzucać jedzeniem, we mnie rzucać mięsem,
siedzę, mam szklane oczy jakbym do obiadu jebnął setkę,
siedzę, ty coraz mocniej, ściskasz mnie za rękę,
cały czas z tobą siedzę ale puste jest to miejsce.